Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7. Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG, Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 69. Kraków, czwartek dnia 5 grudnia 1901. Rok I.

NA POSTERUNKU.

Szablą i pięścią.

Lwowska straż policyjna ma swoje dawne tradycje co do »uspokajania wszelkich rozruchów«. Świetność tych tradycyj została już poniekąd »urzędowo« stwierdzoną w Radzie państwa, dwa razy bowiem wnoszono interpelację o pobicie demonstrujących akademików przez organa bezpieczeństwa publicznego. Wczorajszy zaś atak na bezbronną młodzież gimnazjalną może godnie zająć miejsce obok innych podobnych wystąpień policji lwowskiej.

Tym razem nie szło, jak poprzednio bywało, o akademików, zdolnych do oporu, zbrojnych w laski, noszone nie od parady. Gorliwość służbowa przeciwstawiła wczoraj gołym rękom uczniów gimnazjalnych, gołe szable i okute trzewiki policjantów. Trud uśmierzenia »zaburzeń« był zatem nie zbyt wielki. Bez narażania się na przykry cios laski, można było wypłazować plecy widziane przed sobą, uzupełnić pięścią dzieło zaczęte przez pałasz i uwieńczyć je zapomocą nóg okutych w komiśne trzewiki. Dzięki temu zgodnemu współdziałaniu kułaka, szabli i butów, zwycięstwo policji nad młodzieżą gimnazjalną było zupełne i niepodzielne.

Nie brakło nawet jeńców; na policję zawieziono kilku gimnazjalistów i ściągnięto z nich protokół. Zapewne »stawiali opór władzy« tj. zasłaniali się gołemi rękami przed szablą lub żylastą pięścią policjanta... Taka waleczność mogłaby być może usprawiedliwioną stanem obrony koniecznej, niebezpieczeństwem grożącem policji. Cóż jednak spowodowało wczorajszą erupcję policyjnej odwagi? Parę gałek ze śniegu, rzuconych przez pierwszo- i drugoklasistów! To był powód ognistej szarży na młodzież gimnazjalną, to dało asumpt policji do zrobienia użytku nietylko z pałaszy ale i z obcasów.

Doprawdy, byłby już czas, aby cywilizacja przeniknęła nieco na wschód królestwa Galicji i Lodomerji. My w Krakowie nie mamy nawet słabego wyobrażenia o takiem pojmowaniu i wykonywaniu pieczy nad bezpieczeństwem publicznem. Rozumiemy, że męstwo lwowskich policjantów było silnie zagrzane przeświadczeniem, iż przeszkadzając demonstracji przed konsulatem pruskim, walczą za całość trójprzymierza. Nie sądzimy wszakże, aby nawet tak doniosła misja orężno-dyplomatyczna miała na zewnątrz uwydatniać się w biciu dzieci i niedorostków. Podobną taktykę należałoby może zostawić żandarmom moskiewskim; państwo konstytucyjne nie wymaga od swoich policjantów aż takiej gorliwości, nawet w chwili, gdy chodzi o pokazanie Berlinowi, że Lwów z rozkazu Wiednia czuwa nad powagą Prus w Galicji i nie dozwoli, aby tej powadze uwłaczano.

Dlatego sądzimy, że hr. Piniński z mocy swego urzędu podda męstwo policji lwowskiej krytycznemu, a sprawiedliwemu rozbiorowi. Wybuchy energii policyjnej powtarzają się we Lwowie tak często i tak uporczywie, że należałoby raz zbadać ten administracyjny fenomen i położyć mu koniec.

Zapał, zużywany obecnie na batalie w guście wczorajszej, mogłaby zresztą policja lwowska zużytkować w innym kierunku. Ustałyby wówczas liczne skargi mieszkańców na kradzieże i rozboje, dokonywane codziennie w stolicy kraju przez »nieznanych« sprawców; zyskałaby zaś na tem zarówno powaga władzy, jak i bezpieczeństwo publiczne, które, jak to wykazują między innymi i wczorajsze zajścia, pozostawia we Lwowie niesłychanie wiele do życzenia. (—)

Z polityki austrjackiej.

Obrady komisji budżetowej.

*** Na początku wczorajszego posiedzenia komisja budżetowa odrzuciła wniosek dep. Kramarza, aby przeprowadzić nad prowizorjum budżetowem dyskusję szczegółową.

Przy debacie nad §. 1 upoważniającym do poboru podatków pośrednich i bezpośrednich wygłosił dep. Kramarz długą mowę, skierowaną przeciw rządowi. Mowca skostatował, że rząd jest chwiejny i niezdecydowany; zamiast narzucić Izbie jaką silną, zdecydowaną politykę, grozi rozwiązaniem parlamentu. Czesi tych gróźb się nie boją.

Wyjaśniając postulaty czeskie, domaga się dep. Kramarz ich spełnienia. Czesi żądają urzędowego języka czeskiego w urzędach czeskich i czeskiego uniwersytetu na Morawach. „Trzeba się dziwić, że tak długo zwleka się z spełnieniem tych skromnych życzeń, możemy jednak czekać. Jesteśmy w każdej chwili gotowi do uczciwego i sprawiedliwego pokoju. Cokolwiek się stanie, jesteśmy silnie przekonani, że naród czeski jest potężniejszym od każdego rządu“. Wreszcie oświadcza mowca, że stronnictwo jego głosować będzie przeciw prowizorjum budżetowemu.

Dep. Herold, stwierdziwszy nowe pogorszenie się sytuacji, oświadcza, że do uzdrowienia parlamentu potrzebne są trzy warunki, a mianowicie:

Spory narodowościowe mogą przynajmniej częściowo być załagodzone, jeżeli rząd oświadczy, że chce postanowienia ustaw zasadniczych, a szczególnie § 19 w sprawach językowych i kulturalnych, ściśle wykonywać.

Dalej należałoby wydać ustawę o sprawach językowych, którąby rząd mógł wydać po zaopiniowaniu ze strony parlamentarnej Rady przybocznej. Byłaby to „ustawa ramowa“, ustanawiająca prawa zasadnicze każdej narodowości w duchu § 19 ust. zasadniczych. Ustawa ta zapewniałaby zarazem ochronę mniejszościom narodowym. Bliższe uregulowanie stosunków językowych byłoby pozostawionem kompetencji sejmów.

Trzecim warunkiem pokoju narodów jest rewizja konstytucji w tym duchu, że zakres działania parlamentu centralnego ma być ściśniony i ograniczony wyłącznie do ogólnych kwestji finansowych i ekonomicznych, natomiast zakres działania sejmów ma być rozszerzony. — Gdyby się to przeprowadziło, możnaby także poprawić regulamin Izby i przeprowadzić rewizję ordynacji wyborczej na szerszych podstawach.

Mowca nie wierzy jednak, aby rząd Körbera, nie posiadający zaufania stronnictw, mógł przeprowadzić te zadania. Czuje to dr. Körber i dlatego nawet go niema przy obradach komisji budżetowej.

Dep. Herold wzywa wobec tego dra Körbera, aby „spełnił patrjotyczny obowiązek“ i podał się do dymisji. Mowca oświadczył, że jego stronnictwo będzie głosowało przeciw prowizorjum budżetowemu.

Na popołudniowem posiedzeniu zjawił się już dr. Körber.

Pierwszy zabrał głos dep. Forzt, oświadczając, że jedynym środkiem wyjścia z ciężkiego położenia jest rewizja konstytucji.

Dep. Palffy oświadcza imieniem szlachty czeskiej, że będzie głosowała za prowizorjum budżetowem; w kwestji czeskiej, która musi być załatwioną, stronnictwo mowcy będzie szło solidarnie z klubem młodoczeskim.

Następnie zabrał głos dr. Körber. Usprawiedliwiwszy się z nieobecności na rannem posiedzeniu komisji usiłował mowca wykazać, iż rząd ma swoje cele do których dąży. Wypierając się odpowiedzialności, za artykuły pism półurzędowych, grożące rozwiązaniem Izby, zaznaczył jednak dr. Körber, że położenie musi się raz przecież wyjaśnić. „Rząd nie może dopuścić, aby chwila ta zbyt się odwlekała, ponieważ na odwlekaniu cierpią najżywotniejsze interesa państwa. W takim wypadku oczywiście decyzja nasza zapadłaby szybko w każdym razie“.

W końcu wyraził się dr. Körber, że z powodu niezachowania przez parlament „kalendarium“ naszkicowanego przez rząd, Izba będzie musiała obradować do późnego lata z uszczerbkiem sejmów.

Następnie zabierali głos dep. Berger, Żaczek, Pernerstorfer i Bärnreuther. Ten ostatni oświadczył, że Niemcy będą głosowali za prowizorjum budżetowem.

Na tem dyskusję wyczerpano, poczem prowizorjum budżetowe w całości przyjęto, a referentem dla pełnej Izby wybrano dra Kathreina.

Następne posiedzenie komisji budżetowej odbędzie się dziś o godz. 11 przed południem.

*** (Tel. B. K.) Kierownictwo stronnictwa niemiecko-postępowego w Pradze ogłasza komunikat z zawiadomieniem, że rozesłało okólnik, wzywający do tworzenia związków okręgowych i lokalnych stronnictwa postępowego. Okólnik podnosi, że powszechnie okazuje się przesyt z powodu grania ogólno-politycznej komedji, oraz agitacji, która podkopuje ekonomiczne i towarzyskie życie i w miejsce roztropnego myślenia i działania, wprowadza w politykę najstraszniejszy terroryzm partyjny. Stronnictwo niemiecko-postępowe twierdzi, że jest najbardziej powołane do kierowania losami narodu niemieckiego.

Z Europy i z za Oceanów.

*** (Tel. B. K.) W hagskiej Izbie deputowanych pos. Vankal wystosował do ministra spraw zagranicznych zapytanie, czy gotów jest zaproponować rządowi angielskiemu przewiezienie do Europy kobiet i dzieci, umieszczonych w Afryce

południowej w obozach koncentracyjnych i czy gotów jest w tej sprawie porozumieć się z innemi mocarstwami, aby od nich otrzymać poparcie moralne celem złagodzenia losu kobiet i dzieci boerskich.

Minister oświadczył, że jutro odpowie na tę interpelację.

*** Depesze, które nadeszły do Nowego Jorku twierdzą, że w Kolumbji panuje obecnie spokój. Komisja pokojowa udała się do wnętrza kraju, aby nakłonić liberałów do zupełnego wstrzymania walki i poddania się.

*** (Tel. B. K.) „Köln. Ztg.“ donosi z Petersburga: W Soeul na Korei skazano trzech przewódców ostatnich rozruchów na wyspie Quelpart, przy których zginęło kilkuset katolików koreańskich, na karę śmierci. Innych wspólwinnych zasądzono na dożywotnie więzienie.

Rząd koreański otrzymał techników rosyjskich, którzy mają założyć w Czemulpo fabrykę szkła. Przed kilku dniami przybył do Soeul rosyjski komisarz graniczny, Smirnow i był przyjęty przez cesarza koreańskiego na audyencji.

*** (Tel. B. K.) Biuro Wolffa donosi z Pekinu: Ogłoszono edykt z zawiadomieniem, że dwór chiński dnia 14 grudnia wyruszy do Pekinu.

*** (Tel. B. K.) Na wczorajszem posiedzeniu sejmu Rzeszy toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad projektem taryfy celnej.

Pos. Komierowski z Koła polskiego oświadczył, się za odesłaniem projektu do komisji. Konieczną jest sprawiedliwa ochrona rolnictwa, aby utrzymać jego egzystencję. Nie powinno się rolnictwa ofiarowywać na rzecz eksportu przemysłu.

*** (Tel. B. K.) „Temps“ donosi, że dep. Massabuau skreślił z protokołu swej mowy, wypowiedzianej w paryskiej Izbie poselskiej ustęp dotyczący Juljusza Ferry'ego, a to rzekomo z tego powodu, że dep. Ferry, brat Juljusza, miał zamiar zaprotestować przeciw słowom deputowanego Massabuau.

Trybunał apelacyjny skazał redakcję „Libre Parole“ za obrazę Rollanda, poprzedniego prezydenta francuskiej Izby handlowej z Brukseli, na grzywnę 8.000 franków.

*** Minister wojny André i Waldeck-Rousseau uczynili znowu jeden krok dalej w kierunku zdezorganizowania armji francuskiej. A mianowicie Izba poselska na wniosek rządu zniosła kompetencję sądów wojennych na czas pokoju. Sądy wojenne mogą od tej pory sądzić jedynie przekroczenia przeciwko subordynacji i to w służbie. Wszystkie inne przekroczenia żołnierzy będą sądzone przez trybunały cywilne i sądy przysięgłych. Że ta reforma wpłynie ujemnie na karność wojskową, nie ulega wątpliwości. Żołnierz uwolniony przez przysięgłych, będzie sobie lekceważył przepisy i prawa wojskowe, co nie wyjdzie na pożytek dyscypliny w szeregach armji.

Z PRZESTWORU PRZYRODY

ZAGŁADA NIEZNANEGO ŚWIATA.

Astronomowie kuli ziemskiej żyją w nerwowem naprężeniu od ostatnich dni lutego. W przestworach nieskończoności zaszła na przełomie wieków jakaś olbrzymia katastrofa, co do której istnieją naturalnie uczone hipotezy, niewyjaśniające jednak dokładnie ani natury tej katastrofy, ani skutków, jakie ona dla naszego ustroju słonecznego i dla losów naszej malutkiej ziemi mieć może.

Jakiś nieznany nam dotąd świat uległ zagładzie — nagłej, strasznej, przerażającej, uległ w przeciągu jednego dnia, kilku minut nawet, mniej więcej około tego czasu, może w tej samej chwili, gdy ziemia witała modłami jubileuszowemi zaranie wieku dwudziestego. Astronomowie obserwują od dziesięciu miesięcy przed własnemi ich oczami rozgrywającą się tragedję końca świata i tego, co się po takim końcu dzieje — a to przerażające, potężne, niebywałe od czasów, jak ludzkość zajmuje się umiejętnie badaniem przestworów przyrody widowisko, przejmuje ich grozą i podziwem.

Na pytanie, czy podobny los czekać może i naszą ziemię, czy to, co widzą za światami, nie jest objawem tego, co nas czekać może jutro lub za lat tysiące tysiące, nie umieją dać odpowiedzi. Ich poważne milczenie zdaje się potwierdzać słowa Pisma: „Nie wiecie dnia ani godziny...“

W ostatnich dniach lutego bieżącego roku zajaśniała nagle na niebie nowa gwiazda pierwszej wielkości. Przypadek zrządził, iż właśnie dzień przedtem, jeden z astronomów badał tę samą okolicę nieba; na zdjętej przez niego płycie fotograficznej, która zaznaczała nawet najsłabsze gwiazdy dwunastej wielkości, w miejscu gdzie nazajutrz zajaśniał nowy blask nie było najmniejszego śladu światła. A więc wielkie ciało niebieskie, równie ciemne jak nasza ziemia, w przeciągu dwudziestu czterech godzin, a może tylko kilku sekund zamieniło się nagle w jasno świecące słońce...

Astronomowie nie chcieli wierzyć w możliwość tego wydarzenia; posypały się najprzeróżniejsze, nadzwyczaj sztuczne hipotezy, mające tłómaczyć nieprawdopodobieństwo faktu, aby z tak niepojętą szybkością jakaś ziemia i to znacznie większa od tej, na jakiej my żyjemy, pokrywała się żarem płonącym... Hipotezy te umilkły; amerykańscy astronomowie, rozporządzający najdoskonalszymi lunetami, za pomocą których wydzierają światom gwiazd najgłębsze ich tajemnice, dostarczyli uczonym europejskim całego szeregu spostrzeżeń, z których niezbicie wynika, że rzeczywistość katastrofy zaświatowej była nieskończenie wspanialsza, straszniejsza i bardziej wstrząsająca, niż rozkiełznana nawet fantazja wymarzyć byłaby zdolną.

Nowa gwiazda, której nadano nazwę „Nowa Persei“, świeciła w ciągu dwóch dni w coraz to bardziej potężniejącym blaskiem. Potem światło poczęło się zmniejszać regularnie i dosyć prędko. W dniu 18-go marca „Nowa Persei“ była tylko gwiazdą piątej, a nawet szóstej wielkości i z trudnością można było ją już dojrzeć gołem okiem. Potem jasność znowu poczęła się zwiększać i regularnie co cztery dni gwiazda przybierała blask już to jaśniejszy o półtora klasy wielkości, już też o półtora klasy wielkości ciemniejszy...

Powtarzanie tej regularnej zmiany światła nie da się czem innem wytłómaczyć, jak tylko tem, że jakieś świecące jądro okrążane jest w okresie czterodniowym przez jeszcze bardziej świecącą masę. Albo zatem były to dwa światy, które się dostały tuż blisko siebie i okrążały się w dzikiej walce, albo też, co prawdopodobniejsze: masa, która zwaliła się na świat stały i wywołała pierwsze jego dwudniowe rozpłomienienie się, zamieniła całą powierzchnię tego świata w żarzący się płyn; fala płomieniejącej lawy okrążała zatem ten palący się świat w czterodniowym wirze...

Tyle mówiły lunety. Ale astronomowie prócz lunet rozporządzają jeszcze wymowniejszym przyrządem: spektroskopem. Ten przedziwny instrument nietylko opowiada uczonym po przez przestrzenie nieskończoności o wewnętrznym mikroskopijnym składzie najbardziej dalekiej materji w jej chemicznej budowie, ale nawet daje wyjaśnienie tyczące się jej ruchu. Otóż spektroskop w pierwszych chwilach rozpłomienienia się nowej gwiazdy zachowywał się tak dziwnie, że astronomowie nie mogli wyjść ze zdumienia. Właśnie wtedy gdy gwiazda świeciła najjaśniej, spektroskop wbrew swoim prawom dawał odpowiedzi najniewyraźniejsze, najmętniejsze, najbardziej zagadkowe. Zamazany obraz ówczesny spektroskopu wskazywał albo na żar płynnej masy, nie otoczonej przez żarzące się gazy w dostateczny sposób, albo też, co astronomowie uznali za najprawdopodobniejsze, na tak zamącony, nierozwikłany chaos dziko wirujących ciał we wszelkich możliwych stanach agregacyjnych i stosunkach ciśnienia, że żadną miarą nie mógł się wywiązać z tego jasny charakter spektralny.

W pięć dni już jednak po rozpłomienieniu się ukazało się jaknajwyraźniejsze i bardzo oryginalne spektrum, wytworzone najwidoczniej przez dwa ciała, z których jedno poruszało się z normalną kosmiczną szybkością 18 kilometrów na sekundę, podczas gdy drugie objawiało nawet na stosunki przestworza

---

55)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Poszła rozpowiedzieć Rwańskiej, jakoby Kazia poznajomiła się z Zajdlówną, i zaraz zaczęła wobec niej, Bartskiej, nicować wszystkie koleżanki: mówiła, że nikogo znać nie chce z kliki tej pani, „à la russe“ itp.

A Kazia tymczasem czytała najspokojniej „Kurjerka“, nie zwracając najmniejszej uwagi na obecność Zajdlówny. Ta pierwsza przerwała milczenie.

— Pozwólcie, koleżanko, że się wam narzucę ze swoją znajomością, chociaż, o ile mi wiadomo, nie życzycie sobie stosunków z koleżankami. Jestem Zajdlówna; mogliście o mnie nie słyszeć. A wy Potulińska? Słyszałam już o was.

— Bardzo miło mi was poznać. Nie wiem tylko, dlaczego macie mię za takiego odludka? Przeciwnie — jadąc tu, obiecywałam sobie zaznajomić się ze wszystkiemi Polkami, studjującemi wraz ze mną. Przekonałam się jednak, że to rzecz niełatwa.

— Kogoż poznaliście dotąd?

— Bartskę tylko; i ta rewizytowawszy mię po półrocznem zapomnieniu, wyszła odemnie bez pożegnania.

— Kapitalna! cóżeście jej powiedzieli tak okropnego?

— Nic takiego, coby aż obrażać ją mogło.

— Ale cóż mianowicie? Że nie pragniecie żadnych tu znajomości?

— Nie mówiłam tego.

— Więc, że uważacie ją za osobę nieprawdomowną, alias łgarza?

— Tego niezdolna byłabym powiedzieć komuś we własnym domu.

— Ale to, że Rwańska znalazła się „à la russe“ musieliście przecie powiedzieć!

— To już najmniej: nawet mi przez myśl nie przeszło! Z jakiegoż powodu miałam się wyrazić w podobny sposób?

— Z powodu jej powtórnego małżeństwa.

— Ani mi w głowie nie postało; upewniam was. Związek legalizowany, czy nie, jest dla mnie zawsze prawnym, skoro został zawarty pod wpływem uczucia.

— Zawsze jednak musieliście wyrzec coś w tym rodzaju. Skądżeby Bartska to wzięła?

— „A la russe?“..“ Dawniej, jeszcze w pierwszych dniach mojego tu pobytu, Bartska mówiła mi o tem małżeństwie i ja rzeczywiście wówczas powiedziałam, że słyszałam o podobnych faktach wśród Rosjan; ale przedewszystkiem nie użyłam wyrazu: „à la russe“; powtóre dziśbym i tego nie powiedziała.

— To jest paradne! Więc ona własny swój pomysł głupim nazywa! Cóż dzisiaj między wami zaszło.

— Ach! teraz dopiero rozumiem, dlaczego wszystkie koleżanki tak mię wyraźnie unikały, dlaczego Rwańska wyrządziła mi wprost zniewagę i Rwański ze mną zerwał. Bartska musiała im rzecz po swojemu przedstawić.

— Nie myślcie znów, żeby jej tam tak już ściśle wierzono, chyba wtedy, gdy im to na rękę.

— Jakiż cel, proszę was, jej kłamać, a im — przyjmować świadomie kłamstwo za prawdę?

— Cel? Ona kłamie bezwiednie, tak, jak słowik śpiewa, lub żaba skrzeczy. Jest histeryczką, potrzebuje wrażeń i awantur.

— Alež oni? wszystkie one nakoniec? Poco jej słuchają, poco przedewszystkiem kierują się wedle jej słów?

Zajdlówna parsknęła śmiechem.

— Poco? Dla podtrzymania aureoli!

— Nie rozumiem.

— Bardzo wam wierzę; to jest dość skomplikowane: pani Rwańska opuściła męża, przyjechała tu z kochankiem... bardzo pięknie! Znalazło się spore gronko osób, które okazało jej z tego powodu przesadną admirację, w imię idei wolnej miłości. Pani Kamila polubiła swą rolę admirowanej, podziwianej itd. Ale wkończu oswojono się z tym faktem i przestano składać jej hołdy za to jedynie, że męża porzuciła. Otóż trzeba jej, dla podtrzymania się na stanowisku bożyszcza, by ktoś od czasu do czasu cisnął na nią kamieniem za ów czyn bohaterski, za ideę, za poświęcenie. Bo trzeba wam wiedzieć, że ona dla idei opuściła Starockiego. Otóż wyświadczyliście jej ogromną usługę, dając pretekst do pozowania na ofiarę, męczennicę idei, bohaterkę.

— Wytłómaczcie mi, ponieważ tak ich znacie, poco Bartska przyszła mi oznajmić nie dalej, jak przed godziną, że Rwańska troskliwie się mną zajmuje i poleca mię innym koleżankom?

— A wy jej co na to?

— Powiedziałam wprost, że jest w błędzie, rzecz ma się całkiem przeciwnie, że wiem o tem napewno.

— Ależ to nieocenione! Rwańska chciała was przywrócić do swej łaski, przebaczyć, zapomnieć krzywdy w imię ogólnego celu, dla waszego własnego dobra... A wy odrzuciliście niebacznie wspaniałomyślną dłoń, czy skrzydło. Toście sobie nabyli nieprzejednanego wroga i to wroga potężnego, Napoleona na maleńką skalę...

— Bardzo mi przykro...

— Pocieszcie się tem, że mnie bardzo przyjemnie. Chodźcie do mnie! Przyjechało już kilka koleżanek, które nie wezmą wam za złe tego, co zaszło. Zbiorę je dziś do siebie i ubawimy się wybornie.

Poszły obie ku mostowi, przecinającemu rzekę Arwę. Po drodze Zajdlówna wstąpiła do kilku domów, zapraszając mieszkające tam koleżanki na herbatę. To samo czyniła i po drugiej stronie rzeki. Widocznie koleżanki, nieżyczliwe Rwańskiej, obierały sobie siedzibę po obu stronach Arwy, w bliskości Zajdlówny, która była niejako głową opozycji. Zwołane przez koleżankę, stawiły się w liczbie siedmiu; wiedziały, że miano im coś zabawnego rozpowiedzieć, wypytywały więc ciekawie Zajdlównę, co zaszło nowego. (C. d. n.)

wszechświata wprost potworną szybkość 700 kilometrów na sekundę, to jest przewyższało tysiąckrotnie szybkość naszych dzisiejszych najszybszych strzałów wojennych. Dotychczas astronomja znała taką szybkość tylko u kilku komet, które spadając ku słońcu, już w bezpośredniej słońca bliskości mogły się podobną szybkością wykazać.

Wkrótce potem luneta potwierdziła rewelację spektroskopu. W ciągu miesięcy letnich stwierdzono, że istotnie olbrzymia płonąca atmosfera rozszerza się dokoła jeszcze stałego ciała gwiaździstego.

W lecie wahania światła stawały się w „Nowej Persei“ coraz mniejsze, natomiast okresy zmian stawały się dłuższe; przeciętna jasność zwolna się zmniejszała. Gwiazda była na samej granicy widzialności gołem okiem. Ale i spektroskop wykazywał zmiany powolne; atmosfera gazowa stawała się coraz silniejsza, ciało gwiaździste coraz niklejsze. Wreszcie pod jesień gwiazda już była tylko mgłą płonącą, była już tylko żarzącym się gazem. Astronomowie mieli przed oczami cały olbrzymi akt zamieniania się gwiazdy stałej w mgłę gwieździstą...

A więc co to wszystko znaczy? Co się stało poza światami? Oto w przestworzach tkwił olbrzymi, nieznany nam dotąd, ciemny świat, o powierzchni identycznej do naszej ziemi, z tą tylko różnicą, że ten świat był gwiazdą stałą i stanowił sam dla siebie punkt centralny swojego gwiaździstego ustroju. Drugie jakieś ciemne ciało, wirujące w tym systemie, albo może nie ciało nawet, ale tylko resztki jakiegoś dawnego ciała, jakaś chmura kosmicznego pyłu, coś podobnego do naszych komet, spadło nagle na ten stały świat. Zderzenie się wywołało tak olbrzymią ilość ciepła, że oba ciała wśród niego zamieniły się w żarzącą się masę gazową. Ciemne ciała, nie krążące około słońc, są ostatnim wykwitem doskonałego rozwoju światów, może już nawet ich przekwitem; mgły kosmiczne są pierwszem stadjum tworzenia się światów. W kończącym się roku byliśmy zatem świadkami najbardziej olbrzymiego dzieła Stwórcy: zagłady świata, który już spełnił swoje zadanie i powołania do życia kosmicznych pierwiastków nowego, tworzącego się dopiero świata...

Jak daleko to się od nas stało, nie wiedzą astronomowie. Parallaksyczne pomiary, z których to można będzie obliczyć, nie prędko dadzą się wykonać. W obserwatorjum w Upsali przypuszczają jednak, że tragedja „Nowej Persei“ rozgrywa się od nas co najmniej w takiej odległości, w jakiej znajduje się najbliższe obce słońce, a więc trzysta tysięcy razy dalej niż nasze słońce. Oczywiście może to być i sto razy dalej. Im wszakże dalej jest „Nowa Persei“ od ziemi, tem straszliwszą jest odbywająca się wśród niej katastrofa. Wskazują to lunety obserwatorjum w Kalifornji, sprawione kosztem miljonów. Dostrzeżono przez nie w tych dniach w formującej się mgławicy wprost niesłychane ruchy wirowate, które dostrzegalne są z ziemi według obliczeń już po sześciu tygodniach!

Znane dotychczas mgławice powstały oczywiście także wskutek takich ruchów wirowych, czego ślad został w ich spiralnej strukturze. Te mgławice jednak, odkąd je znamy, są nieruchome; gdyby objawiły się w nich jakie ruchy, to wobec znanego oddalenia tych mgławic, przypuszczalne najszybsze z tych ruchów dopiero po stuleciach mogłyby być na ziemi dostrzeżone. Jeżeli zatem w „Nowej Persei“ ruchy takie dostrzegamy już po sześciu tygodniach, znaczy to, że odbywałyby się one z szybkością 12 metrów na sekundę (szybkość naszych pociągów kolei żelaznej) w tym razie gdyby „Nowa Persei“ nie była od nas dalsza, jak nasze słońce. Jeżeli jednak istotnie, jak twierdzą w Upsali, „Nowa Persei“ jest trzysta tysięcy razy dalej, to znaczyłoby, że ruch wirowy w tej mgławicy odbywa się już dzisiaj z szybkością 3500 kilometrów na sekundę — a więc z szybkością wprost dla ludzkiego rozumu niepojętą. Im dalej jest widownia katastrofy, tem ona bardziej ogromem swoim przechodzi rozmiary naszego pojęcia...

Astronom berliński dr. M. Wilhelm Mayer pisze pospiesznie dzieło, zajmujące się pytaniem, czy nasza ziemia może oczekiwać prędzej czy później podobnej jak obecna katastrofy. Doktor Mayer przytoczy w tej książce wszystkie argumenty, które przemawiają za tem przypuszczeniem i przeciw niemu. Bądź co bądź — ludzkość musi się uczuć głęboko wstrząśniętą temi wiadomościami z za kresów świata, które przypominają nam ogrom stworzenia i nieskończoną, niepojętą, groźną wszechmoc Pana światów.

Astronom.

ZE ŚWIATA.

Sekciarze dotknięci obłędem.

LIPSK, 1-go. Ciekawy dla psychiatrów i socjologów wypadek zaszedł pod koniec listopada br. we wsi Datten, w Łużycach. Cała, z siedmiu osób złożona rodzina wieśniaka Kaschke, uległa dziwnemu obłędowi.

Kaschke, ojciec, liczy 52 lat życia i jest zamożnym, dotąd powszechnie poważanym gospodarzem. Od 25 lat należał do sekty religijnej t. zw. Darbistów, i od dłuższego czasu stał na jej czele. Darbiści oczekują drugiego przyjścia Chrystusa; między sobą nazywają się „Braćmi Pana“ i starają się, ile możności, żyć po zakonnemu, zdala od zgiełku światowego.

W rodzinie swojej uchodził Kaschke za proroka. Kiedy w niedzielę dnia 23 zm. nagle przestał iść zegar ścienny, zapowiedział „prorok“ natychmiastowy koniec świata. Najbliższem następstwem „objawienia“ były wielkie przygotowania kuchenne ze strony pani Kaschke. Pożywiono się jeszcze raz obficie, poczem przedsięwzięła cała rodzina wielki post i modły.

Żołądek, wygłodzony kilkudniowym postem, zaspakajany mikroskopijnemi dawkami pożywienia, spowodował tych poczciwych ludzi do niespodziewanych wybryków. Członkowie rodziny Kaschke poczęli ukazywać się na ulicy w kostjumach, niedających się opisać, bodaj dlatego, że ich... nie było. Gdy mieszkańcy wioski podnieśli przeciw temu energiczny protest, spotkali się z odpowiedzią:

— Ulecimy w powietrze na naszych szatach powiewnych z chmur i mgły!

Nie dość na tem. Zapaleni sekciarze przeszli niebawem do ataku czynnego, rzucając się na mieszkańców wsi i usiłując ich wciągać do swojej zagrody.

— I wy winniście się przeanielić — wołali.

Pewnemu opornemu wieśniakowi wywichnięto w walce podczas nawracania palec u ręki.

Wreszcie naczelnik gminy widział się zmuszonym postawić przed dworkiem Kaschków straż, złożywszy na prędce coś nakształt komitetu bezpieczeństwa. Gdy jednak fanatycy w przystępie nowego napadu szału znów rozpoczęli zaczepiać spokojnych mieszkańców, spotkali się z oporem. Przyszło nawet do małej ręcznej utarczki, podczas której oblewano zapaleńców zimną wodą; poczem nastąpiło pewne uspokojenie.

Na tem się jednak, niestety nie skończyło. Pewnego dnia, strażnicy, przybyli pod dom Kaschków po zluzowaniu warty, zobaczyli przez okno, że pani Kaschke leży na podłodze, rozebrana do koszuli, nie dając znaku życia. Inni członkowie rodziny siedzieli dokoła niej. We wsi zrodziło się oczywiście podejrzenie, że podczas chwilowej przerwy w nadzorze, nieszczęśliwa została przez innych w jakimś fanatycznym celu zamordowana. Żaden z pozostałej rodziny pogłoskom tym nie przeczył. Gdy przywołany natychmiast fizyk okręgowy zapytał 19-letniej córki: — „I cóżeście uczynili swojej dobrej matce“? — ona odrzekła: — „To sprawka szatana; ale matka wnet się obudzi — wszak już się uśmiecha“. Inni odpowiadali na wszelkie pytania również niedorzecznie. Pokazało się, że wszyscy są w obłędzie.

Wskutek tego władze musiały całą interwencję swą ograniczyć do skonstatowania śmierci Kaschkowej i czuwania nad szaleńcami. Badania lekarskie podjęła komisja sanitarna, która stwierdziła u jednej z owych sześciu osób, dotkniętych szałem, poważne niebezpieczeństwo śmierci z powodu zupełnego osłabienia żołądka przez post. Puls ledwie tylko od czasu do czasu można było wyczuwać. Inni członkowie rodziny wyglądali pozornie całkiem zdrowo, jedynie ojciec uskarżał się na wielką niemoc i nie opuszczał łóżka. Przeniesieni następnie do domu obłąkanych w Lorau, odzyskali cokolwiek równowagi wewnętrznej, temat. Powtarzali jakby na pamięć wyuczoną formułkę:

— Obywatelu Pagevin, jakiego koloru wydają ci się twoje róże z poza błękitnej zasłony na oczach?

31) JERZY OHNET.

Przez mętne fale.

ROMANS

(Ciąg dalszy.)

Lecz dziś, słynny finansista, który obrał Maillanę na miejsce zamieszkania, dał władzom stosowne wskazówki, i można już rozpocząć wykonanie dawnych planów. Dzierżawcy gruntów nad Arboską radują się myślą o świetnej, obfitej w plony przyszłości i błogosławią milionera.

Ów znakomity dziennikarz, niegdyś socjalista, o którym wspomniał Brun, nieustannie agitował w „Echu południa“ za kandydaturą Dartigues'a i napisał w tej kwestji kilka artykułów świetnych, ognistych i porywających. Były to iskry rozpalające w umysłach wyborców entuzjastyczny szał dla przyszłego posła-kapitalisty.

Była to sobota, dzień targowy. Od samego rana gęstniały tłumy i wzrastał gwar w Maillanie. Zapełniono kawiarnię i olbrzymią salę targową na placu Ratuszowym. W Izbie zasiadł Breloquier w towarzystwie kilku przyjaciół, starych republikanów, których ojcowie w 48 roku z zapałem pracowali „dla idei“, a którzy sami w roku 71 wszczęli ruch socjalistyczny w Avignonie, poskromiony jednak szybko energją prefekta. Tem zwycięstwem zdobył sobie prefekt na zawsze szacunek i względy Thiers'a. „Towarzysze“ mieli już siwe włosy i twarze poorane wiekiem, lecz dusze młode i ogniste. W marzeniach widzi się im purpurowy sztandar, powiewający nad gmachem Prefektury. Żyją oni z procentów, teraz jednak, w czasie wyborów czynem popierając zasady, złożyli swe pieniądze do wspólnego podziału. „Najczerwieńszym“ z pośród nich był niejaki Langlèves, były kowal. Nerwowy i wrażliwy z dreszczem grozy odwracał się na widok zabitego psa, ale przemawiając w kawiarni i w Izbie, domagał się zniweczenia arystokracji ogniem i mieczem. Drugi zwał się Pagevin. Był to ogrodnik z Lyonu, od niedawna zamieszkały w Maillanie, zamiłowany w hodowli róż... Obarczał on kapitalistów zarzutem „kwiatobójstwa“. „Na zdobycie miljonów — mawiał — czasu i sprytu dosyć znaleźli, ale nie mogli dla dobra mieszkańców nawodnić i użyźnić okolicy! Gdyby tak zajrzeć do mózgów tych bogaczy, pewnie w żadnym nie znalazłbyś ni cienia podobnej myśli“.

Piotr Appel zwał ich „wybrańcami, gwiazdami Francji, wyższymi duchami“. Młody, zdolny Paryżanin podniecał jeszcze zapał swych współwyznawców politycznych ognistym temperamentem i wymową, zbliżoną do Lamartine'owskiej. Suggestją słowa doprowadzić ich umiał do najdalszej krańcowości w agitatorstwie. Niestety, przeszłość Langlèves'a i Pagevin'a nie była bez skazy. A przeszłości — takiej szczególnie — zapomnieć niełatwo.

Przytem należy wspomnieć, że jedno drobne na pozór zdarzenie ośmieszyło ich raz na zawsze w oczach mieszkańców Maillany.

Wyzyskiwali oni chciwie każdą sposobność podrażnienia swych politycznych wrogów. Raz wieczorem, podczas publicznego zgromadzenia u pewnego właściciela farbiarni w Maillane, Langlèves i Pagevin zaczęli podnosić gwałtownie zarzuty przeciw konserwatystom. Tymczasem jakiś figlarz, chcąc popisać się dowcipem, zakręcił nagle gaz. Powstał natychmiast straszny tumult i tłok... Gdy wreszcie wszyscy ochłonęli, a gospodarz nanowo światło zapalił, spostrzeżono, że Pagevin i Langlèves gdzieś znikli. Tylko od strony pracowni farbiarskiej usłyszano przeciągłe jęki żałosne i śmieszne zarazem. Wszyscy pośpieszyli do izby, gdzie stały kadzie z farbą i tam przedstawił się ich oczom oryginalny widok. Owi „czerwoni“ przemienieni w „błękitnych“ nurzali się w fali „indygo“ wodząc dokoła błędnym wzrokiem.

Odtąd, ilekroć tę historję przypomniano „ofiarom idei“, brwi ich ściągały się gniewem i oczy ciskały iskrami. Lecz wrogowie, ba, przyjaciele nawet, nie szczędzili im złośliwych aluzyj na ten

Langlèves'owi poborca przypominał zawsze o podatkowym terminie, klepiąc go po ramieniu poufale:

— Hej! obywatelu Robespierre! Winien mi jeszcze jesteś podatek! Nie radziłbym zwlekać wypłatę... inaczej poszlę ci żółty świstek, który z poza błękitnej farby wyda ci się zielonym!

Gdy poplecznicy ich, rozentuzyazmowani socjalistyczną ideą, ognistemi słowami malowali świetną przyszłość „uświadomionej“ ludzkości — znalazł się zawsze w „czerwonem gronie“ złośliwy i dobrą pamięcią obdarzony obywatel, i w „najczerwieńszej“ chwili przerywał:

— Tylko nie tak barwnie! Nie tak barwnie, bo nasz czerwony kolor często w niebieski się zmienia!

Biedny Langlèves! Biedny Pagevin! Bezchmurnem byłoby ich życie, gdyby nie to wspomnienie, powracające uporczywie i bezustannie.

Dziś w dzień targowy zebrali się wszyscy stojący na czele postępowego stronnictwa. Około dziewiątej rano okrążyli bufet w hali targowej, i, popijając mazagran, żywo rozprawiali. Dokoła nich gromadzili się zwolna wyrobnicy z „Starej“ i z „Nowej Maillany“. I rozpoczynały się dysputy. Breloquier, „człowiek wyższy“ brał udział w owych arcy-nudnych zgromadzeniach, jedynie ze względu na kampanię wyborczą, podjętą za Desbarres'em. Roztargniony słuchał długich, a niezawsze rozumnych wywodów „obywateli“; od czasu do czasu tylko wtrącał słówko, dla podniesienia uszlachetnienia niejako ogólnego nastroju. Rzucano bardzo wiele frazesów, więcej jeszcze dawano sobie wzajemnych zobowiązań. Tak było i w przeciwnym obozie.

Wieczorem, wraz z resztkami piwa i popiołem fajek, sprzątali kelnerzy z brudnych stołów karteczki z dewizami i świstki republikańskich dzienników.

(C. d. n.).

poczytując to wszystko za „dopust Boży“.

Lekarze, którzy dotychczas badali tych obłąkanych, nie umieją dać żadnych objaśnień co do ich stanu. Dopiero dłuższa obserwacja może wyjaśnić przyczyny niezwykłego tego wypadku, iż cała naraz tak liczna rodzina uległa obłąkaniu.

Niektórzy lekarze przypuszczają obłęd tylko u jednej z osób, która znowu przez suggestję wpłynęła potem na zachowanie się reszty. Kołowacizna, owa epidemiczna choroba nerwowa w średnich wiekach, która tysiączne tłumy ludu wprawiała w wir taneczny, aż wyczerpane w konwulsjach padały na ziemię, dalej okrutne biczownictwo, którego wyznawcy katowali się sami, w kawały szarpiąc swe ciało, nakoniec straszliwi w swej ekstazie derwisze — wszak wszystko to objawy podobnego gatunku. Może wyniki badań naukowych nad chorymi z Datten zdołają rzucić cokolwiek światła na wszystkie tego rodzaju zagadkowe symptomy. *L.*

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we czwartek Sabby opata wyznawcy i Kryspiny męczenniczki; w piątek Mikołaja biskupa i Leoncji; w sobotę W i g i l j a. Ambrożego biskupa wyznawcy.

W piątek uroczyste nabożeństwo w kościele św. Mikołaja.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 26 rano, zachód przypada o godzinie 3 minut 37, długość dnia godzin 8 minut 11.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy) cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W grudniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę i pstrąga.

Ochraniać należy łososia, oraz raka samca i samicę.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5-ciu obrazach Juljusza Słowackiego.

Sobota: „Marchewka“, kom. w 1-ym akcie Jul. Renaid. „Zagadka“, sztuka w 2-ch aktach P. Hervieuxa. „Miły gość“, kom. w 1-ym akcie Jerzego Courtelina (nowość).

Niedziela o godz. 3-ciej: „Uriel Acosta“, tragedja w 5 aktach Gutzkowa (ceny zniżone do połowy).

Niedziela o godzinie 7-ej: „Marchewka“, kom. w 1-ym akcie Jul. Renaid. „Zagadka“, sztuka w 2 aktach P. Hervieuxa. „Miły gość“, kom, w 1-ym akcie Jerzego Courtelina.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Prenumeratorów, którzy dotąd nie uiścili przedpłaty na miesiąc grudzień, prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty celem uniknienia przerwy w wysyłce dziennika.

Wysyłka dziennika do prenumeratorów, którzy nie uiścili przedpłaty, przerywana będzie zaraz w pierwszych dniach miesiąca, chyba że zawiadomią listownie, że prenumeraty nie przerywają.

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 zlr., za odnoszenie 20 ct. Na prowincji miesięcznie 1 zlr. 20 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu“ Garbarska, 7.

Z dnia na dzień.

Sprawa wrzesińska przybiera coraz to szersze rozmiary. Według depeszy berlińskiego biura Wolffa odbyły się i w Warszawie demonstracje antipruskie. Studenci zaatakowali wczoraj w południe gmach konsulatu niemieckiego. Szyld konsulatu zerwano i zniszczono. Kamieniami rzucano do lokalności konsularnych na parterze i także do prywatnego pomieszkania konsula na pierwszem piętrze. Demonstracje trwały kwadrans. Natychmiast przybyli na miejsce oberpolicmajster i prokurator, celem stwierdzenia stanu rzeczy. Konsulatu strzeże policja.

Tyle donosi telegram biura Wolffa. Ciekawość, czy rząd rosyjski będzie prosił Prus o przebaczenie za tę demonstrację, tak jak to uczynił już rząd austrjacki. Jak bowiem donosi „Neue Freie Presse“, sprawa demonstracyj antipruskich w Galicji była przedmiotem rozmowy między ambasadorem niemieckim w Wiedniu, ks. Eulenburgiem i hr. Gołuchowskim. Rozmowa ta, pisze „Neue Freie Presse“, „doprowadziła do zadowalającego rezultatu“. Nie ulega kwestji, że stroną zadowoloną były naturalnie... Prusy.

Mniejsze zadowolenie przyniesie pewnie rządowi niemieckiemu fakt wniesienia interpelacji w sprawie wrzesińskiej przez Koło polskie. Nie zdumiewaj się jednak, czytelniku! Mowa tutaj o Kole polskiem w Sejmie Rzeszy niemieckiej. Nasze galicyjskie Koło, niema czasu na poruszanie tak błahych kwestyj przed forum parlamentarnem. Ono musi przecież debatować nad „postulatami kraju“ które nigdy nie będą spełnione i ratować od zagłady austrjacki parlament. Po za temi czynnościami olbrzymiej wagi zostaje mu zaledwie czas na udział w dworskich i ministerjalnych obiadkach. Tam się zaś nie mówi o Wrześni, bo nie wolno i nie wypada.

Berlińskie pisma notują też tryumfalnie jedną bardzo znamienną wiadomość. Cesarz Franciszek Józef, miał jak piszą, wyrazić się wobec posłów polskich podczas audjencji, iż nie życzy sobie, aby sprawa wrzesińska była omawianą w parlamencie. Doniesieniu temu dotąd nie zaprzeczono. Ha! I to możliwe... *Lambda.*

* **Dr. Władysław Mikucki** długoletni assystent prof. dra Jordana, ostatnio zaś lekarz kolejowy w Podgórzu, wyjechał do Sarajewa, gdzie objął funkcje prymarjusza oddziału ginekologicznego w szpitalu krajowym.

O posadę tę ubiegało się 26 lekarzy Niemców; mimo to dr. Mikucki został przez bośniacką Radę zdrowia zaproponowany ministerstwu do nominacji *unico loco*. Mieszkańcy Podgórza z żalem żegnali cenionego lekarza, który zdołał sobie zaskarbić ogólną sympatję zarówno dzięki gruntownej wiedzy fachowej, jak i niezwykłym zaletom osobistym.

* **Wobec ponownych kłamliwych napaści,** jakich się dopuszcza „Głos Narodu“ na nasz dziennik, stwierdzamy stanowczo, że b. kierownik samoistnie dzierżawionego działu inseratowego „Głosu Narodu“ p. Ignacy Plesnar, nigdy ani przez jeden dzień nie był administratorem „Naszego Głosu“ i w tym charakterze żadnych czynności nie miał prawa przedsiębrać, ani nie przedsiębrał. Zatargi jego osobiste czy finansowe z niejakim Janem Strycharskim, teraźniejszym administratorem „Głosu Narodu“ w niczem wydawnictwa, redakcji i administracji „Naszego Głosu“ nie dotyczą, ani dotyczyć nie mogą.

Obchodzić nas może postępowanie karne przeciwko Janowi Strycharskiemu, dotychczas jeszcze zresztą niezakończone, tylko o tyle, że jak twierdzi „Głos Narodu“, w toku tego postępowania świadek dr. Władysław Miłkowski zeznał, jakoby „żądał od p. Ehrenberga zwrotu pieniędzy zabranych przez p. Plesnara, a jednak nadpłaconej kwoty nie otrzymał“. Jeżeli istotnie dr. Miłkowski tak zeznał, czego przypuszczać nie chcemy, uważając go za uczciwego człowieka, to nie wdając się w kwestję o ile taka pretensja mogłaby mieć jakiekolwiek uprawnienie, stwierdzić musimy, że takie zeznanie byłoby niezgodnem z prawdą, ponieważ ż a d n e ż ą d a n i e p. d r a M i ł k o w s k i e g o n i e b y ł o p. E h r e n b e r g o w i d o d z i ś d n i a a n i b e z p o ś r e d n i o a n i p o ś r e d n i o p r z e d ł o ż o n e.

* **Sprawy miejskie.** Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej, pod przewodnictwem p. Rottera rozpatrywała wczoraj sprawę usunięcia szkoły im. św. Barbary z dotychczasowego budynku przy Małym Rynku, oraz sprawę wniosku postawionego przez Sekcję szkolną, w którym zgodzono się na usunięcie tejże szkoły z Bursy akademickiej, pod warunkiem zażądania od rządu odpowiedniego ekwiwalentu.

Sekcja uchwaliła odpowiedzieć rządowi, że gmina gotową jest usunąć szkołę św. Barbary z dotychczasowego budynku pod warunkiem, że rząd odda gminie na użytek tej szkoły tyle ubikacji, ile szkoła ta dzisiaj zajmuje i jeżeli władze szkolne orzekną, że przez rząd wyznaczone lokalności na pomieszczenie szkoły się nadają.

Z przedłożonych ofert na czyszczenie kominów w szkołach i budynkach miejskich zatwierdziła sekcja ofertę pp. Locha i Franciszka Pastuszki.

Dyrekcja główna poczt i telegrafów dla Galicji zawiadomiła tutejszy Magistrat, że nie może się przychylić do jego podania o urządzenie skrzynki na druki i próbki w Sukiennicach, albowiem tego rodzaju skrzynka, ze względu na trudność wypróżniania ustawia się tylko w urzędach pocztowych.

Z tego powodu Sekcja poleciła Magistratowi udać się z odpowiedniem przedstawieniem do ministerstwa handlu o umieszczenie takiej skrzynki w miejscu wskazanem. Dr. Domański podniósł przytem, że rozmieszczenie urzędów pocztowych w Krakowie, jest tak nieszczęśliwe, jak gdyby publiczność była dla poczt, a nie poczta dla publiczności. Wszystkie bowiem urzędy pocztowe poumieszczane są na odległych punktach miasta, a nie w śródmieściu, tak, że interesowani muszą przebiegać z jednej części miasta na drugą.

Wreszcie zastanawiała się Sekcja nad sprawą częściowego zniesienia ulicy Ciemnej na Kazimierzu, stanowiącej zaułek o dwóch, a w najszerszem miejscu czterech metrach szerokości. Po dłuższej dyskusji, wezwała Sekcja budownictwo miejskie, aby zaprojektowało regulację tej części miasta w całości, a wtenczas, gdy się okaże, że grunt z ulicy Ciemnej po takiem uregulowaniu jest zbyteczny, Sekcja uchwali go sprzedać.

* **Sekcja dobroczynna** Rady miasta na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem prof. dra Pareńskiego załatwiła następujące sprawy: 1) zapewniła przyjęcie do gminy 83 osobom na podstawie nieprzerwanego 10-letniego zamieszkania w Krakowie; 2) uchwaliła preliminarz budżetu na rok 1902, mianowicie działy: wojskowy, sanitarny, częściowo bezpieczeństwa publicznego, oraz dobroczynny; 3) uchwaliła wypłacić subwencje: stowarzyszeniu ku zaopatrzeniu uczniów żydowskich (!) w odzież i obuwie 1000 koron; stowarzyszeniu ku niesieniu pomocy katolickim uczniom szkół ludowych 1000 kor.; komitetowi, rozdającemu obiady ubogiej chrześcijańskiej dziatwie szkolnej 1200 koron; zakładowi Sióstr Miłosierdzia na Kazimierzu 200 kor.; zakładowi dla ciemnych we Lwowie 200 kor.; bractwu N. Marji Panny Królowej Korony polskiej 600 koron; zakładowi dla osieroconych chłopców pod wezwaniem św. Józefa 200 kor.; 4) uchwaliła podwyższyć subwencję zakładowi zaniedbanych chłopców żydowskich (!) do 1000 koron; 5) postanowiła przedłożyć Radzie miasta wnioski: o udzielenie jednorazowego zasiłku stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda“ w kwocie 200 koron; o udzielenie subwencji komitetowi taniej kuchni żydowskiej (!) w kwocie 400 kor.; o udzielenie stałej subwencji Zgromadzeniu Sióstr Felicjanek na kuchnię bezpłatną dla uczniów szkół krak.; 6) postanowiła przyłączyć się do uchwały grona opiekunów I okręgu ubogich, wyrażającej podziękowanie X. drowi Capucie za gorliwe i skuteczne sprawowanie obowiązków przewodniczącego tegoż okręgu; 7) uchwaliła wyrazić podziękowanie p. Karolowi Włodzimirskiemu za nadesłaną do biura ubogich odzież i bieliznę; 8) zwróciła się z prośbą do p. prezydenta, aby naczelnikowi IV wydziału magistratu, p. sekretarzowi Piotrowi Banasiowi, oraz urzędnikom tego biura wyraził uznanie za urządzenie i prowadzenie biura ubogich, oraz za wzorową organizację spraw dobroczynności; 9) uchwaliła wsparcia ponadtaryfowe dla ubogich w kwocie 590 koron; 10) powzięła wreszcie rezolucje, przy rozprawach budżetowych przedłożyć się mające, a domagające się utworzenia posady czwartego lekarza miejskiego i drugiej akuszerki dla Kazimierza.

* **Z Akademii Umiejętności.** Dnia 2 grudnia b. r. odbyło się posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego. Na posiedzeniu tem przedstawiono następujące prace: czł. Szajnocha refer. pracę p. W. Friedberga p. t.: „Otwornice warstw inoceramowych z okolic Rzeszowa i Dębicy“; czł. Witkowski refer. pracę czł. K. Olszewskiego p. t.: „Oznaczenie temperatury inwersji zjawiska Kelwina dla wodoru“; czł. E. Bandrowski refer. pracę p. L. Brunera p. t.: „O dyssocyacji wodnika i alkoholanu chloralu w rozczynach“; czł. N. Cybulski refer. pracę p. M. Kirkora p. t.: „O zmianach szybkości ruchu krwi w mięśniach prążkowanych podczas ich czynności dowolnej i odruchowej“; czł. W. Natanson refer. pracę p. S. Zaremby p. t.: „Przyczynek do teorji pewnego równania fizyki matematycznej“; sekretarz J. Rostafiński przedstawia dwie prace czł. K. Żórawskiego p. t.: „Uwaga o pochodnych nieskończenie wielkiego rzędu“ i „O pewnych zmianach długości liniowych elementów podczas ruchu ciągłego układu materjalnych punktów“. Na tem posiedzenie zamknięto.

* **Św. Mikołaj w „Sokole“.** Zarząd przypomina, że ostateczny termin zakupna biletów dla dziatwy upływa w sobotę wieczór. Prócz programu poprzednio ogłoszonego, należy zaznaczyć, iż św. Mikołaj pospołu z aniołem, wygłoszą wiersz młodego poety E. Kub..... pięknie napisany, a nawiązujący rzecz do smutnej sprawy wrzesińskiej.

)(**Ku uczczeniu 71-szej rocznicy** powstania listopadowego odbyło się w dniu 30 listopada b. r. w Myślenickim parafialnym kościele staraniem tutejszego „Sokoła“ solenne nabożeństwo.

Mszę św. odprawił ks. Stanisław Żur, katecheta, a równocześnie w dwóch bocznych kaplicach ks. kan. Antoni Dobrzański, proboszcz i ks. Ludwik Fonferko, inspektor szkolny. Podczas Mszy św. śpiewał chór Sokoli.

Udział wzięła dziatwa szkolna z gronem nauczycielskiem i skromna liczba publiczności, zapewne z powodu, że nabożeństwo o godz. 8-ej rano się rozpoczęło i że w tym dniu było dość zimno, bo o brak patrjotyzmu posądzić jej przecież nie można.

* **Tegoroczna premja** dla członków Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie jest już do odebrania w kancelarji Towarzystwa. Stanowi ją prześliczna reprodukcja obrazu Włodzimierza Tetmajera pt. „Gwiazda Bożego Narodzenia“.

* **Krociowy nędzarz.** Do Krakowa przybył przed rokiem z Ameryki północnej Feliks Kucielski, 56 lat liczący, Krakowianin, z zawodu introligator.

Kucielski 32 lat przebywał w Stanach Zjednoczonych, trudniąc się introligatorstwem, naprawiał zegary i zajmował się trochę muzyką. Do Krakowa powrócił z polecenia lekarzy amerykańskich, dla poratowania zdrowia. Tutaj w Krakowie przebywał w części w szpitalu, a w części w zakładzie Helclów i zjąd znowu wybierał się z powrotem za Ocean. Kiedy w ostatnich czasach bardziej osłabł, przeprowadził się do krewnych w domu pod l. 7 przy Małym Rynku, gdzie też w zeszłym tygodniu przeniósł się do wieczności.

Na dzień jeden przed śmiercią, za poradą kapłana, już po otrzymaniu SS. Sakramentów, zrobił testament, z którego się okazało, że ten pozorny nędzarz, który obywał się byle czem, gdyż nawet całego ubrania nie miał na sobie i wszystkiego posiadał trzy koszule i trochę przyrządów introligatorskich, z a p i s a ł t r z e m s w o i m b r a c i o m p o 5.000 d o l a r ó w, j e d n e m u b r a t a n k o w i 5.000 d o l a r ó w, a j e d n e j k u z y n c e 13.200 k o r o n. Innej kuzynce darował pożyczone od niego 2.000 k o r o n, drugiej wreszcie 1.000 kor.

Amerykańskiemu „Cooper-Institut“ w Nowym Jorku, który kształci rękodzielników, zapisał 5.000 dolarów. Resztę, z procentami, po równej połowie zapisał Towarzystwu Dobroczynności w Krakowie i szpitalowi Braci Miłosierdzia w Krakowie.

Kucielski posiadał 36.000 dolarów w bankach amerykańskich; 12.000 koron w Banku hipotecznym w Krakowie i 1.200 koron w Miejskiej Kasie Oszczędności. Nadto miał Kucielski w Ameryce jeszcze 8.000 dolarów, pożyczone komuś, lecz bez skryptu dłużnego. Razem miał Kucielski 200.000 koron majątku.

Jeden z obdarzonych braci jest introligatorem i posiada w Nowym Jorku dwa domy.

Wykonawcą testamentu jest p. Bąkowski, kontrolor poczty w Krakowie.

*** Wieczór Mickiewiczowski.** Młodzież siódmej klasy gimnazjum Sobieskiego uczciła wczoraj Adama Mickiewicza wieczorkiem deklamacyjno-muzycznym. Słowo wstępne o miłości i czci dla wieszcza wypowiedział uczeń Stanisław Hajduk. W części deklamacyjnej dobrze wypadła scena więzienna z III części „Dziadów“ w której odznaczyli się uczniowie Malkowski, Polaczek, Woliński, Dieduszycki, i Reicher Włodek, Gajdziński, Staszewski, Półtorak i inni. Deklamowano także „Odę do młodości“, „Grób Agamemnona“ i wyjątek z „Latarnika“ H. Sienkiewicza. Część muzyczna, obfitowała w popisy chóralne. Odśpiewano kantatę na cześć Mickiewicza, młodzież klas niższych odśpiewała trzy piosnki chóralne charakterystyczne, które wypadły dobrze. Powszechnie podobał się śpiew solowy p. Bujaka z VIII klasy, który odśpiewał arję Janusza z „Halki“ — „Stacha“ Z. Noskowskiego i „Janka“ Żeleńskiego. Również podobała się piosnka krzyżacka z op. „Konrad Wallenrod“ Żeleńskiego i „Krakowiak“ Moniuszki, wykonane przez chór. Nadto chór odśpiewał Beethovena „Hymn do nocy“, Galla „Oddała mene“ i Moniuszki „Kum i Kuma“. Resztę programu wypełnił „Polonez“ Chopina odegrany na fortepianie przez Paszkowskiego, oraz „Pieśń wieczorna“ Moniuszki i „Intermezzo“ Mascagniego odegrane przez dwoje skrzypiec, fortepian i fisharmonię. Wieczór zakończył przemową prof. dr. Franciszek Bylicki.

*** Otrucie.** Jadwiga K., zamieszkała przy ul. Sławkowskiej l. 25, zażyła wczoraj, późnym wieczorem w zamiarze samobójczym, roztworu amoniakalno-fosforu. Po udzieleniu doraźnej pomocy przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

)(O walce policji lwowskiej z młodzieżą donoszą pisma lwowskie bliższe szczegóły, które przytaczamy jako prawdziwe curiosa w państwie konstytucyjnem.

Pokazuje się z nich, że na policjantów padła tylko jedna grudka śniegu ze strony młodzieży, a i ta nie trafiła nikogo. Żołnierze policyjni rzucili się jednak na tłum i zaczęli kułakować dzieci. Niektórzy wyciągnęli szable, inni rzucali na ziemię w śnieg rozmokły każdego z młodzieży, którego tylko ręką dosięgnąć mogli, leżących na ziemi kopali nogami i okładali pięściami.

Wreszcie kiedy już około 100 z młodzieży było przewróconych na ziemię i potratowanych nogami policjantów, przystąpiono do aresztowań. Aresztowanych wleczono, jak snopy po bruku i po rozmokłem błocie i śniegu wzdłuż całej ulicy Mochnackiego do dorożek, które już na rogu placu Akademickiego oczekiwały. Tu brali policjanci wleczonych dotychczas studentów za ręce i nogi i jak martwe jakie przedmioty wrzucali do karetek, które przez policjantów eskortowane szybko odjechały na inspekcję policyjną.

Ogółem aresztowano 8 uczniów gimnazjalnych i realnych i stróża kamienicznego Ząbka, który na widok policjanta, katującego kilkunastoletniego gimnazjalistę, poskoczył, by mu ofiarę z rąk wydrzeć.

Żołnierze policyjni, podczas transportowania dorożek z aresztowanymi ulicą Akademicką, dopuszczali się w dalszym ciągu zupełnie swobodnie, a w obliczu setek przechodniów i świadków, rażących nadużyć.

Młodzież przezywano najordynarniejszemi przezwiskami, jak np. .... syny, baciarze itd. Bito w dalszym ciągu przechodzących jak najspokojniej trotoarem gimnazjalistów, kułakowano 12-letnie dzieci. Obok sklepu Bodnara poskoczył na trotoar kapral jeden i chwyciwszy za kark około 16-letniego gimnazjalistę, rzucił na ziemię.

W tej chwili, około 14-letni chłopak, prawdopodobnie terminator rzemieślniczy, na widok tego zajścia, krzyknął w twarz policjantowi „hańba!“. W odpowiedzi na to, policjant uderzył kułakiem chłopca w pierś tak silnie, że upadł. Kapral pobiegł dalej, podczas gdy chłopak podniósł się powoli, odszedł chwiejnym krokiem kilka kroków w głąb ulicy Zimorowicza i z ust kłąb krwi wyrzucił.

Szczególnem męstwem odznaczył się żyd, ajent policyjny Finkelstein, który w czasie aresztowania młodzieży bił na oślep studentów bykowcem po głowie, po rękach i po plecach. Świadkowie okropnej tej sceny, trzej poważni lwowscy obywatele, którzy przypadkiem tamtędy przechodzili, chcieli go poskromić — policjanci usunęli ich.

Na ispekcji policyjnej spisał komisarz des Loges protokół z aresztowanymi. Przy spisywaniu protokółu był obecnym katecheta ks. prałat Gnatowski, który będąc chorym na oczy nie chodzi nigdy bez przewodnika, więc i tym razem przybył na policję w towarzystwie jednego studenta VII klasy. Ks. Gnatowski udał się do dyrektora policji Schechtla, towarzysz zaś został w sieni.

W tym czasie przybyła do dyrektora deputacja Czytelni akademickiej i tej deputacji ów student, towarzysz ks. Gnatowskiego, opowiadał przebieg całego zajścia. Opowiadaniu temu przysłuchiwał się pilnie kapral policji, stojący jako ordynans w przedpokoju dyrektora i podsłuchawszy, że student wyraził się nieco dobitniej, w przedpokoju dyrektora policji aresztował studenta!

Podobno r. Schechtel miał nakazać najsurowsze śledztwo przeciw winnym policjantom. Cały Lwów oczekuje niecierpliwie wyniku i satysfakcji za pobicie młodzieży.

)(Żydzi pomiędzy sobą. W dziennikach Budapeszteńskich czytamy, że w synagodze w Wielkich Topolczanach na Węgrzech żyd Hirsch Felsenbug wdał się z drugim żydem Samuelem Löwbeerem w sprzeczkę, podczas której uderzył go w twarz tak silnie, iż Lewbeer padł trupem na miejscu. Powodem śmierci było wstrząśnienie mózgu.

)(Trudne do uwierzenia. Czytamy w „Dzienniku Polskim“: Jedno z pism lwowskich doniosło przed kilkoma dniami, iż z okazji pobytu we Lwowie X. arcybiskupa Simona, byłego biskupa płockiego, internowanego niedawno przez dłuższy czas w Odessie, odbył się na jego cześć świetny raut w domu X. prałata Gnatowskiego. Pismo to jednak zapomniało dodać, że na raucie tym był także, jako zaproszony gość, konsul niemiecki br. Spesshardt, wskutek czego wielu gości, dowiedziawszy się o tem, zawróciło z drogi, a wielu, którzy przybyli, opuściło natychmiast progi gościnnego gospodarza.

)(Samobójstwo. Ze Lwowa donoszą, że zastrzelił się tam dyrektor aresztów miejskich, Adam Krykiewicz, szwagier wiceprezydenta Michalskiego. Przed laty ś. p. Krykiewicz należał do składu teatru hr. Skarbka, występując w mniejszych partjach komiczno-charakterystycznych. Był zamiłowanym i dobrym śpiewakiem, należał też do czynniejszych członków „Lutni“. Przed kilkunastu laty porzucił zawód aktorski i wstąpił do magistratu, gdzie dosłużył się rangi komisarza. Przez czas pewien pracował w biurze prezydjalnem magistratu.

)(Czwarte ciągnienie loterji salezjańskiej w Oświęcimiu odbyło się dnia 1 grudnia b. r. Wygrały losy kończące się cyfrą 5 począwszy od liczby 232225 aż do 732215. Wydawanie fantów trwać będzie aż do 1 marca 1902 r. Bliższych informacyj udziela dyrekcja loterji za nadesłaniem potrzebnych znaczków pocztowych.

)(Pod kołami pociągu. (Telef. ze Lwowa). Dwudziestoletni parobek Michał Ostapiuk z Worochty, przeprowadzając onegdaj o godz. 3 po południu wóz naładowany drzewem przez tor kolejowy, na przestrzeni między stacjami Worochtą a Woronienką, został pochwycony przez lokomotywę nadjeżdżającego pociągu osobowego i poniósł śmierć na miejscu. Wina wypadku cięży na strażniku kolejowym, który zaniedbał zamknąć zapory.

)(Pożar młyna. (Telef. ze Lwowa). W Jaryczowie starym wybuch onegdaj około godz. 11 w nocy ogień w młynie Jana Baltarowicza i zniszczył do szczętu tak młyn jak i sąsiedni dom, w którym mieszkał dzierżawca młyna. Szkoda zrządzona pożarem wynosi 4600 kor. Przyczyna pożaru niewiadoma.

)(Przedstawienie na dochód ofiar wrzesińskich. (Tel. ze Lwowa). Wczoraj odbyło się tutaj przedstawienie składane w teatrze miejskim na dochód ofiar procesu wrzesińskiego.

Publiczność zapełniła po brzegi salę teatru, przynęcona wspaniałym programem i szlachetnym celem widowiska. Na program złożyły się następujące utwory: 1) Uwertura Moniuszki „Bajka“ odegrana przez orkiestrę teatralną; 2) wiersz Kościelskiego „Mowa polska“, wspaniale wygłoszony przez znakomitego deklamatora, artystę sceny lwowskiej p. Michała Tarasiewicza; 3) śpiew p. Marek-Onyszkiewiczowej; 4) „Dzwony“ Ujejskiego, wypowiedziane przez p. Tarasiewicza z akompaniamentem orkiestry, umieszczonej pod sceną, która odegrała Marsz żałobny Szopena. Znakomity artysta zbierał za wspaniałą deklamację nieskończone oklaski; 5) tercet z opery „I Lombardi“ Verdiego, przez pp. Guszalewicza, Strassernównę i Jeromina; 7) Żywy obraz „Krzyżacy w Polsce“; 7) „Warszawianka“ Wyspiańskiego z udziałem p. Wandy Siemaszkowej.

Czysty dochód wynosi około 2.000 koron, dzięki licznym naddatkom. Nawet stali abonenci lóż i krzeseł płacili za swoje miejsca znaczne kwoty. Między innymi marszałkowa Potocka złożyła 250 koron.

)(Wiec polski w sprawie wrzesińskiej odbędzie się w Wiedniu dnia 8 bm. o godzinie 9 przed południem w sali hotelu Savoy, VI. Mariahilferstrasse 81.

)(Stan zasiewów w Węgrzech. Z Budapesztu donosi wied. biuro: Wykaz urzędowy stanu zasiewów stwierdza, że w ogólności stan zasiewów jest korzystniejszy. Także w tyeh okolicach, w których pierwotnie skarżono się na posuchę, nastąpiła poprawa. W południowych okolicach pojawiają się myszy polne, jednak dotychczas nie donoszą o znaczniejszych szkodach.

)(Udział alumnów ruskich w *exodus* lwowskim przedstawia się, jak donoszą ze Lwowa, następująco: Alumni, którzy podpisali oświadczenie o wystąpieniu z uniwersytetu, wczoraj rano oświadczyli rektorowi grecko-katolickiego seminarjum duchownego, że opuszczają nietylko uniwersytet lwowski, ale występują także z seminarjum. Zostają oni w niem na razie tylko prowizorycznie, aż do powrotu X. metropolity Szeptyckiego, który obecnie bawi w Rzymie.

Jedno z pism lwowskich donosi, iż rektor grecko-katolickiego seminarjum podał się do dymisji. Jako powód tego kroku należy uważać oświadczenie alumnów, iż przyłączają się do secesji akademików ruskich z uniwersytetu lwowskiego. Studenci ruscy, którzy występują z lwowskiego uniwersytetu, mają zamiar przenieść się do Wiednia.

)(„Odkryć przyłbicę!“ Jedno z pism lwowskich ogłasza następujące wezwanie: „W sobotę 30 z. m. jakiś Niemiec sprowokował zebraną młodzież w Teatralnej kawiarni w ten sposób, że nazwał wyroki procesów w Gnieźnie i Wrześni sprawiedliwymi. W odpowiedzi byłby otrzymał nauczkę, ale oficerowie z 30 p. p. i trenu wzięli go w opiekę. Młodzież ostentacyjnie opuściła lokal. W jakiś czas później część oficerów owych spotkała mnie na ul. Kilińskiego. Jeden z nich dobył szabli, płazując mnie po plecach. Wstrzymali go inni koledzy i robotnicy, którzy nadeszli w tym czasie. Ponieważ ów pan podał fałszywe nazwisko, gdyż oficer o nazwisku „Sprugwald“ nie istnieje, wzywam go, by odkrył przyłbicę, jeżeli nie chce zasłużyć na pogardę i miano tchórza. *Emilian Ciesielski.*“

§ Z Hagi donoszą: Królowa Wilhelmina wyjechała wczoraj po raz pierwszy po słabości na przejażdżkę.

§ Wrzenie w Hiszpanji. Biuro wied. otrzymuje depeszę z Kadyksu: Strejkujący pomocnicy piekarscy obrzucili sklepy piekarskie kamieniami i rozbili sporo szyb. Policja wkroczyła i aresztowała kilka osób. W mieście panuje wzburzenie.

§ Podróż do Chin. Rosyjski dziennik „Nowosti“ oblicza korzyści materjalne, oczekiwane od kolei syberyjskiej z powodu ruchu pasażerskiego z zagranicy. Cudzoziemcy muszą uznać podróż lądową do Chin za dogodniejszą od morskiej. Dziś już można liczyć na 50.000 pasażerów rocznie w każdą stronę. Dane liczbowe są następujące:

Ogólna długość linji syberyjskiej wynosi 7,783 wiorsty, w tem kolej syberyjska — 3,140 w., zabajkalska 1,418, ussuryjska 812 i wschodnio-chińska 2,413. Z Petersburga do Władywostoku przebyć trzeba koleją 7,217 wiorst, a do Portu-Artura 7,535.

Koszta budowy kolei syberyjskiej wyniosły dotąd 780 milj. rubli, a po wykończeniu całkowitem kosztować ona będzie uajmniej 850 milj.

Podróż z Europy będzie i tańsza, i szybsza. Obecnie najszybszy statek z Brindisi do Hong-Kongu płynie najmniej trzy tygodnie, a koszt podróży w kl. I wynosi około 500 rbl. Bilet zaś kolejowy z Moskwy do Portu-Artura, nawet po podniesieniu taryfy, nie będzie kosztował więcej nad rbl. 200. Podróż trwać będzie tylko dni 10, a po ułożeniu szyn cięźkich — 8 dni.

Pociągi zwyczajne mogą się nie opłacać, ale nadzwyczajne (ekspresy) będą się opłacały przy 40-tu pasażerach, a że pociągi takie mieszczą po 60—68 pasażerów, więc ta nadwyżka i bagaż dawać będą czysty zysk. Większy jednak zysk dla bogactwa Rosji płynąć będzie stąd, że cudzoziemcy podczas podróży będą robili zakupy, żywili się, korzystali z hotelów i t. p, i zostawią dużo pieniędzy.

§ Lekarki w Paryżu. W Paryżu ukazało się niedawno zajmujące studjum o kobietach poświęcających się w „stolicy świata“ zawodowi lekarskiemu. „Na 4.000 studentów — czytamy w tej książce — którzy corocznie słuchają wykładów medycznych na uniwersytecie paryskim, wypada około 100 kobiet. Jednakże większa ich część należy do narodowości rosyjskiej albo polskiej, a na całym wydziale medycznym znajdzie się zaledwie 15 Francuzek. Z pomiędzy nich zaś jeszcze niektóre studjum nie kończą. Odstrasza je sala sekcyjna.

Podług ostatniego spisu ludności wykazuje Paryż obecnie 77 kobiet-lekarzy, które z powodów powyżej nadmienionych są oczywiście cudzoziemkami. Z tych 77 tylko 30 wykonywa swój zawód. Zato powodzenie ich jest niemałe, w krótkim czasie zdobywają sobie rozległą praktykę tak dalece, że dochody lekarki już w drugim roku wynoszą do 16.000 franków rocznie. Pacjenci ich rekrutują się wyłącznie z kobiet i dzieci, nie mogących się dość nachwalić lekarek. A przecie — z goryczą przychodzi pierwszej medyczce francuskiej, pani Bres, wspominać walki, które musiała swego czasu staczać z wrogami studjów kobiecych w zawodzie lekarskim. Była już matką rodziny, kiedy składała pierwsze egzamina, uczuwszy powołanie do kunsztu Eskulapa. W r. 1866 wniosła do dziekana wydziału medycznego prośbę o pozwolenie słuchania wykładów. Jej prośba poszła przed radę ministrów, od której wreszcie pożądane zezwolenie otrzymała. Dwa lata później były już trzy kobiety, które poszły śladami pani Bres: dwie Angielki i Rosjanka. Gdy podczas wojny w 1870 r. mąż pani Bres pełnił służbę wojskową, domagała się ona przyjęcia do szpitala. Przychylono się do jej prośby i w czasie oblężenia Paryża mogła już w charakterze asystentki przy szpitalu de la Pitié nieść rannym pomoc lekarską. Wszelakoż mianowania na sekundarjusza lub prymarjusza odmawiano jej długo, trzeba było jeszcze dziesięciu lat ciężkiej walki, by

wreszcie lekarz-kobieta doczekała się zupełnego równouprawnienia z swymi kolegami płci męskiej.

HUMOR.

Największa przyjemność kobiety.

— Co sprawia największą przyjemność kobiecie?
— Rzekłbyś — jej piękność.
— Wcale nie! Jeszcze większą przyjemność sprawia jej brzydota drugiej kobiety.

Aforyzm o kobiecie.

Kobieta jest aniołem, którego najlepiej jest posłać odrazu do dyabła!

Mianowania i przeniesienia. Minister oświaty zamianował nauczyciela muzyki Karola Streita w męskiem seminarjum nauczycielskiem w Samborze, Henryka Zegarkowskiego w męskiem sem. naucz. w Sokalu i pomocnika nauczyciela muzyki w sem. naucz. we Lwowie Karola Stohla, w męsk. sem. naucz. w Krośnie.

Składki na dzieci z Wrześni. Tadzio Ehrenberg 5 kor., Adaś Ehrenberg 5 kor., Jan Kubrycht z Pragi 10 kor., Urzędnicy, podurzędnicy i służba na stacji kolejowej w Jaśle 80 kor. 39 hal.

Odezwa.

Wobec świeżych gwałtów pruskich, wobec nowych ciosów, jakie najdawniejsi gnębiciele nasi zadali całemu narodowi polskiemu, społeczeństwo nasze nie może zachowywać się biernie. Trzeba nam reagować na krzywdy — trzeba nam zespolić się ku tej obronie.

Nad obmyśleniem środków tej obrony i nam naradzić się należy — nam, obywatelkom kraju naszego — nam, kobietom polskim. Uczyniły to rodaczki nasze we Lwowie, dając tem żywy wyraz oburzenia swego przeciwko bezprawiom i głębokiego poczucia solidarności narodowej. Pokażmy i my, że niemniej silnie od nich czuć i kochać umiemy — okażmy, że sprawa narodowa jest i nam świętą i ponad wszystkie inne droższą.

Stowarzyszenie „Czytelnia dla kobiet“ zaprasza w tym celu wszystkie kobiety, które czują się Polkami na przedwstępne obrady w jakiby to uczynić sposób, mające się odbyć w lokalu Czytelni (ulica Florjańska l. 32, I p.) w niedzielę dnia 8 b. m. o godz. 5 popołudniu.

Prosimy Was gorąco Szanowne Panie — jeżeli tylko sprawa świeżych gwałtów wrzesińskich — sprawa, która sercem całego narodu wstrząsnąć powinna, nie jest Wam obojętną — przyjdźcie! Kraków, dnia 3 grudnia 1601 r.

Za Zarząd „Czytelni dla kobiet:“
Marja Siedlecka przewodnicząca.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

Zaburzenia lwowskie.

Lwów: Dyrektor policji zarządził dochodzenia przeciwko organom policyjnym z powodu zajść wczorajszych.

Od „Dziennika polskiego“ zażądał dyrektor policji wymienienia nazwisk poważnych obywateli, którzy mieli być świadkami nadużyć.

Lwów: Na tutejszym uniwersytecie studenci ruscy w dalszym ciągu składają indeksy. W seminarjum ruskiem wybuchły niesnaski z powodu, że rektor ks. Turkiewicz nie chciał wydawać alumnom świadectw odejścia. Ostatecznie zażegnano nieporozumienia aż do powrotu metropolity.

Koło polskie.

Wiedeń (Tel. B. K.): Koło polskie zebrało się dziś przed południem na posiedzenie.

Dep. Romanowicz porusza sprawę wczorajszego ataku policji lwowskiej na młodzież gimnazjalną.

Uchwalono zażądać bliższych wyjaśnień ze Lwowa, po otrzymaniu ich Koło polskie zajmie się tą sprawą na osobnem posiedzeniu.

Sytuacja wewnętrzna.

Wiedeń (Tel. B. K.): „Slavische Corespondenz“ donosi, że w sobotę odbędzie się w Pradze posiedzenie komitetu wykonawczego partji młodoczeskiej, na które otrzymali także zaproszenia posłowie czescy do Rady państwa.

Wiedeń: Komisja budżetowa zebrała się dziś przed południem na posiedzenie.

Na posiedzeniu dziennym jest przedłożenie rządowe dotyczące pensji dla katolickich duszpasterzy zajętych przy instytucjach publicznych i dla urzędników duchownych zajętych przy katol. ordynarjatach, konsystorjatach i biskupich seminarjach, dalej ustawa rządowa dotycząca uregulowania stosunków pensyjnych dla systemizowanego personalu nauczycielskiego przy greckoorjentalnym zakładzie teologicznym w Zadarze, ustawa rządowa dotycząca postanowień o pensjach dla systemizowanego personalu nauczycielskiego, zajętego przy rzym. kat. i gr. kat. zakładach teologicznych w dyecezjach i teologicznych zakładach centralnych w Gorycji i Zadarze.

Po załatwieniu tych spraw jest na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusji budżetowej.

Wiedeń: (Tel. B. K.) Kancelarja Izby posłów zawiadamia, że następne posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 11 przed południem.

Na porządku dziennym drugie czytanie prowizorjum budżetowego, ustawa o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych i ustawa o djurnistach i auskultantach.

Prawdopodobnie posłowie ruscy wystąpią jednak z wnioskiem nagłym o założenie Uniwersytetu we Lwowie, a to ze względu, na szorstkie przyjęcie, jakiego doznali od Hartla ruscy studenci.

Nowe bankructwa niemieckie.

Drezno (Tel. B. K.): „Dresdener Nachrichten“ donoszą, że Bank zaliczkowy i oszczędnościowy drezdeński, mający kapitał akcyjny w sumie miliona marek, a którego wkładki wynoszą 7 miljonów marek, zgłosił konkurs.

Wojna w południowej Afryce.

Londyn: Do „Timesa“ donoszą z Pretorji: Główna akcja wojenna w kolonji Przylądkowej toczy się obecnie na zachodzie.

Boerowie, którzy przez kilka miesięcy pustoszyli część środkową kolonji, zostali już wyparci na zachód poza linję kolejową, gdzie łatwiej mogą ukrywać się przed Anglikami.

Operacje wojenne Anglików są tutaj utrudnione, skutkiem terenu górzystego, braku wody i odległości od linji kolejowej.

Obecnie Boerowie przebili się na północ i trudno będzie ich osaczyć. Boerowie podzieleni są na 13 oddziałów.

Chociaż Anglicy zrobili wszystko, co mogli, aby wyprzeć ich na południe, to przecież nie byli w stanie przeszkodzić im cofnąć się w chwili, kiedy nadeszli Anglicy.

Boerowie liczą 1500 ludzi, pomiędzy którymi znajduje się wielu powstańców z kolonji Przylądkowej.

Amsterdam: Jak donoszą ze źródeł boerskich, Boerowie postanowili chwycić się innego sposobu postępowania wobec pojmanych Anglików.

Zamiast, jak dotąd, odbierać przysięgę od jeńców angielskich, że nie pochwycą już więcej za broń, będą Boerowie tatuować jeńców na ramionach.

W razie pochwycenia ich ponownie, będą rozstrzelani.

Kanał Nicaragua.

Waszyngton: Sprawozdanie komisji dla budowy kanału istmijskiego, proponuje budowę tego kanału przez Nikaraguę, kosztem 190 miljonów dolarów.

Wprawdzie budowa tego kanału przez Panamę byłaby tańszą, komisja nimo tego uważa, że budowa przez Nikaraguę jest o wiele korzystniejszą.

Lwów: „Słowo polskie“ kłamliwie doniosło, jakoby Komitet budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie oddał roboty jakiejś odlewarni niemieckiej. Komitet energicznie protestuje przeciwko tej potwarzy, stwierdzając, że roboty jeszcze wcale nie są oddane, bo niema pieniędzy.

Lwów: W gminie Butniów okradziono kasę gminną. Z rozbitej żelaznej kasy złodziej zabrał 600 koron. Podejrzany jest o kradzież pisarz gminny Karol Kloc, brunet, sepleniący. Kloc musiał pokaleczyć sobie palce. Miejsca pobytu Kloza nie mozna odszukać.

Lwów: Dziekan dr. Finkel złożył rodzinie ś. p. Szaraniewicza imieniem Uniwersytetu wyrazy kondolencyi. Dr. Finkel będzie także imieniem Uniwersytetu przemawiał nad grobem.

Lwów: W cerkwi św. Mikołaja przy ul. Żółkiewskiej skradziono z ołtarza srebrny świecznik trójramienny. Jest to już druga kradzież w tej cerkwi.

Wiedeń: Cesarz przyjmował dziś na ogólnej audyencji między innymi prezesa Koła polskiego Jaworskiego, gubernatora Banku austro-węgierskiego Bilińskiego, b. ministra Madejskiego i b marszałka Stanisława hr. Badeniego

Wiedeń: (Tel. B. K.) Dziś na ogólnych audyencjach odbyło się u cesarza zaprzysiężenie prezydenta węgierskiego Sejmu hr. Apponyego, jako tajnego radcy, w obecności hr. Gołuchowskiego, jakotéż zaprzysiężenie hr. Revertery, jako kanclerza orderu Leopolda.

Po dokonaniu tej ceremonii, przyjął cesarz hr. Reverterę i hr. Apponyego na audyencji.

Innsbruk: (Tel. B. K.) Ostateczny rezultat wczorajszych wyborów do Sejmu tyrolskiego z miast przedstawia się, jak następuje: Wybrano 3 konserwatywnych kandydatów, 2 niemieckich narodowców, 1 radykała niemieckiego i 5 włoskich kandydatów kompromisowych. W dwóch okręgach zarządzono wybór ściślejszy.

Berlin: Udział, należny Niemcom z indemnizacji chińskiej, wynoszącej 450 miljonów taelów, obliczono na 90 miljonów taelów.

Petersburg: Pełniący obowiązki wice-ministra sekretarza stanu Wielkiego Księstwa Finlandzkiego hrabia Armfelt, został uwolniony od obowiązków pomienionych.

Petersburg (Tel. B. K.): Carowa-wdowa przybyła do Petersburga, powitana przez carstwo i przez następcę tronu.

Kadyks (Tel. B. K.): Z powodu strejku pomocników piekarskich w całem mieście, powołano załogę i marynarzy do wypiekania potrzebnej ilości chleba.

Astoria (Tel. B. K.): Okręt angielski „Nelson“ zatonął wraz z załogą, liczącą 28 ludzi.

Waszyngton (Tel. B. K.): W senacie wniosła pewna grupa senatorów interpelację w sprawie zarządzenia surowych środków przeciw anarchistom.

Rusyfikacja Finlandji.

Petersburg: (Tel. B. K.) „Finlandzkaja Gazeta“ ogłasza ukaz cara, mocą którego od pierwszego stycznia 1902 mają być zniesione urzędy szefów finlandzkich wojsk jako też osobna administracja tych wojsk. Równocześnie wszystkie oddziały wojsk, które się rekrutują w Finlandji, będą oddane pod zarząd komendy wojskowego okręgu finlandzkiego. Pomocnik sekretarza państwowego Finlandji hr. Armfeld otrzymał dymisję.

Przymierze Francji z Niemcami.

Paryż: (Tel. B. K.) Według protokołu stenograficznego, wyraził się wczoraj deputowany Massaboua w Izbie deputowanych przy dyskusji nad budżetem wojskowym, że mimo, iż nie wierzy, aby po konferencji hagskiej nastąpiło rozbrojenie, to przecież ważnem by było wiedzieć, jak się rząd na tę sprawę zapatruje i jaką obecnie zamierza prowadzić politykę Julesa Ferry'ego tj., aby zawarto przymierze z Niemcami.

Nie boi on się tu na tem miejscu wymieniać nazwiska Niemiec. (Długo trwające poruszenie) „Matin“ donosząc o tem zauważa: Wątpimy nieco, czy Jules Ferry, dążył kiedykolwiek do zawarcia sojuszu z Niemcami, jednak jest rzeczą pewną, że od roku 1870 podobne słowa po raz pierwszy wypowiedziane zostały z trybuny parlamentu francuskiego.

Wiedeń: (Tel. B. K.) Cesarz zwiedził dziś przed południem naukowy zakład graficzny w obecności ministra oświaty Hartla i innych dygnitarzy

Insbruk: (Tel. B. K.) Dziś odbywają się w Tyrolu wybory z miast do Sejmu.

Z giełdy południowej.

Wiedeń: Marki 117·20; renta majowa 99·—; węg. renta koronowa 94·05; akcje austr. zakł. kred. 653·—; akcje węg. zakł. kred. 664·—; akcje Anglobanku 262·—; akcje Unionbanku 538·—; akcje Bankvereinu 444·$^1/_4$;— akcje Länderbanku 406·—; akcje kolei państw. 659·—; lombardy 60·$^1/_2$;— akcje kol. Elbethal 475·—; akcje fabryki broni 298·—; akcje tytoniowe —·—; Alpiny 401·—; Rima Muranyi 473·—; pragskiego Tow. żel. 1420·—; losy tureckie 202·—$^1/_2$; Ruble **253$^1/_4$**; usposobienie giełdy: dość silne.

(Targ zbożowy). Pszenica na wiosnę 8·92 do 8·93, pszenica na maj, czerwiec —·— do —·—, żyto na wiosnę 7·66 do 7·67, żyto na maj, czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wiosnę 5·88 do 5·89, kukurudza na maj, czerwiec —·— do —·—, owies spokojnie, reszta silnie, owies na maj, czerwiec —·— do —·—, rzepak na styczeń, luty —·— do —·—, rzepak na sierpień, wrzesień —·— do —·—, olej rzepakowy na styczeń, kwiecień — —. Tendencja spokojna.

Najprzyjemniejsze podarki na św.

Mikołaja

Perfumy, Mydła:

Wenus wschodnich piękności liliowe i t. d.

Pudry, Wody kolońskie:

lwowska, krakowska, warszawska i t. d.

i wszelkie

Przybory toaletowe

dla Pań i Panów

2731 5 1 poleca

Jan IHNATOWICZ,

Kraków, Sukiennice 20,
Lwów, ul. Sykstuska 25 i Halicka 11,
Przemyśl, ul. Franciszkańska 24.

Pracownia konfekcyi damskich

STANISŁAWA MISIA

2719 7 4 ul. Grodzka l. 46,
przyjmuje zamówienia — wykonuje starannie i na czas.

Poszukujemy zaraz

Kapelmistrza

do muzyki mięszanej.

Porządany przeważnie skrzypek, kawaler. — Zgłoszenia przyjmuje **Zięba Aleksander w Żmigrodzie.**
2733 1 2

Skład ram i obrazów

E. LEICHT

w Krakowie, ul. Pijarska Nr. 19.
(przy bramie Floryańskiej).
Wszelkie zamówienia i reperacye w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 2715 25

W Muszynie,

vis à vis Stacyi kolejowej

jest do sprzedania

150 m³ ociosanego drzewa

na jednopiętrową willę, pod którą wrazie życzenia jest do nabycia parcela **550 m²** mająca. — Cena za 1 m³ drzewa **17 kor.**

Bliższych wyjaśnień udzieli Drukarnia **A. Koziańskiego** w Krakowie. 2729 3 1

Kamienica

dwupiętrowa

o 7 oknach frontu, z komfortem urządzona, bardzo dobrze budowana — na trawersach żelaznych do drugiego piętra, między któremi zamiast drzewa, betonem zasklepione, wraz z zaprowadzonemi wodociągami i oświetleniem gazowem, w najpiękniejszej zdrowej części Krakowa położona, z dochodem 3000 złr. rocznie, z pokojami obszernemi jak rzadko dziś budują, ma do sprzedania p. **Ignacy Plesnar, Dział inseratowy Nasz Głos ul. Szewska l. 13.**
25901 0 10

Na Gwiazdkę i Nowy rok

poleca

M. JAKUBOWSKI

w Krakowie,

Magazyny własne bogato zaopatrzone wyrobami z chińskiego srebra, platerowane, bronzu i z prawdziwego srebra i złota,

w KRAKOWIE, Sukiennice 26 i 27,
(od strony wieży ratuszowej),
we Lwowie, Plac Maryacki l. 16,
w Czerniowcach, Rynek
Hotel pod Czarnym orłem.

Sprzedaje po cenach fabrycznych.

Osoby żądające ulg w wypłatach, zechcą zgłaszać się do kantoru, w Krakowie ul. Kanonicza l. 16. 2697 10 1

Zamiast

nędznych fabrykatów różnych pokątnych fuszerów można nabyć tańsze i lepsze a zawsze świeże

Ognie sztuczne salonowe

tylko z pierwszego koncesyonowanego laboratorym pyrotechnicznego.

M. J. MĄDRZYKOWSKIEGO

w KRAKOWIE ulica ŁOBZOWSKA l. 43.

Dla wygody Szanownych Odbiorców w miejscu **otwartą została filia** przy ul. **Szewskiej l. 13.** gdzie przyjmuje się także zamówienia na wszelkie inne ognie sztuczne.

3-ch majątków ziemskich

poszukuje się do **wydzierżawienia** a mianowicie: jeden **w obszarze 1500 morgów o dobrej glebie** z odpowiedniemi budynkami i stósowną ilością łąk — zaś następne dwa majątki w obszarze **od 600 do 700 mórg,** dla reflektantów z Poznańskiego.

Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naszego Głosu“
Kraków, ul. Szewska l. 13.

2734 1 ·

Kalendarze na r. 1902!

Każdy chce mieć dobry kalendarz! Księgarnia katolickich wydawnictw J. Steinbrenera w Witembergu w Czechach, wydała ośm wybornych kalendarzy. Z nich wybrać sobie może każdy odpowiedni kalendarz.

1. Kalendarz Marjański, kosztuje 80 hal.
2. „ Najśw. Rodziny, kosztuje 80 hal.
3. Wielki kalendarz Powieściowy, kosztuje oprawny 1. kor., broszurowany 90 hal.
4. Kalendarz Wszechświatowy, opr. 1 kor., brosz. 90 hal.
5. Przyjaciel żołnierza opr. 1 kor., brosz. 90 hal.
6. Nowość! Pociecha starości, (druk duży dla starych ludzi), kosztuje 90 hal.
7. 8. Kalendarz uniwersalny czyli powszechny,

największy z polskich kalendarzy, wyszedł na rok 1902 w II. tomach. Każdy tom stanowi odrębną całość i kosztuje w oprawie ze złotym tytułem 2 korony.

Kalendarze wydawnictwa J. Steinbrenera, zyskały ogólne uznanie, dlatego, że są napisane w duchu katolickim i narodowym, podają zajmujące powieści, humoreski, wiersze, naukowe artykuły, wynalazki najnowsze i przegląd polityczny. Na każdej stronie jest rycina. Kto je raz kupił, kupuje je co roku.

Dostać je można w każdej księgarni i w handlach papieru.

Poszukuje się do kupna majątku ziemskiego

w objętości 700—800 mórg, wczem ma być **500 mórg lasu** w jednej połowie **ładnych kultur.** w drugiej od **30—40 lat starego,** z dobremi zabudowaniami gospodarskiemi i domem mieszkalnym wraz z inwentarzem żywym i martwym.

Zgłoszenia przyjmuje **Ignacy Plesnar,** Kraków Szewska l. 13, (dział inseratowy „Naszego Głosu“.) 2528 18 0

JAN KUBRYCHT 2509 7 8

pierwszy chrześciański czeski skład Kawy i Herbaty

Praga, Mala Strana. Założ. w r. 1878.

poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej	5 kilogr.	złr.	6·—
Jamaika znakomita i silna	„	„	6·75
Laguaira silna aromatyczna	„	„	7·—
Guatemala o pięknym zapachu	„	„	8·—
Ceylon I-ma	„	„	8·75

Zamówienia 5 kilogr. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem do każdej stacyi pocztowej. — Cenniki na żądanie darmo i franco.

Kalosze oryginalne rosyjskie w różnych fasonach na tegoroczny sezon już otrzymałem i polecam takowe po najniższych cenach.

Obówie oryginalne Karlzbadzkie, znane z trwałości i eleganckiego fasonu.

Bielizna zimowa, system Dr. Jägera oraz w wielu innych gatunkach.

Koszule z najlepszych materyałów.

Skarpetki, rękawiczki i chusteczki.

Poleca w wielkim wyborze po cenach najtańszych

W. KŁOSIŃSKI

Kraków, Floryańska 6. 2568 0 2

Majątek ziemski

w bardzo pięknej okolicy w Galicyi zachodniej,
w obszarze 1050 morgów,
w czem 650 m. lasu, 120 łąk, 280 roli bardzo dobrej gleby, budynki w najlepszym stanie. — Do sprzedania ma

p. Ignacy Plesnar,
dział inseratowy „Naszego Głosu“,
2706 0 1 Kraków, Szewska 13.

CZESŁAW ŚMIECHOWSKI

ul. Mikołajska L. 4,

poleca:

Perfumy we flakonach i na wagę od 10 ct. za 1 dkg., we wszystk. zapachach;
Wody: kolońską, chinową, ałeńską, we flakonach i na wagę;
Wody do ust: hygieniczną, miętową, pomarańczową na wagę;
Proszek do zębów;
Pudry na wagę;
Pomady na włosy „Brillantina“ etc.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotnie. 459 15

Dubeltówka Lancaster

nowszego systemu, w dobrym stanie **tanio do sprzedania.**

Wiadomość u stróża domu przy ul. Starowiślnej l. 6. 2740 2 1

ADAM ARMATYS

w Krakowie,

przy ulicy **Brackiej Nr. 5.**

poleca swój

SKŁAD FUTER

również przyjmuje wszelkie reperacye w zakres kuśnierstwa wchodzące po cenach przystępnych.

Zlecenia z prowincyi uskuteczniają odwrotnie.

Do sprzedania

za małą dopłatą i pod bardzo korzystnymi warunkami następujące realności, będące własnością instytucji finansowej:

1.) **Realność dwupiętrowa** z trzech piętrową oficyną, w Krakowie przy ul. Józefa.
2.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ul. Bartosza.
3.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ulicy Topolowej.
4.) 3 **Realności jednopiętrowe** w Podgórzu.

Bliższych informacyi udzieli, do pertraktacji upoważniony, **p. Ign. Plesnar** Kraków, ul. Szewska 13 Dział inseratowy „Naszego Głosu“.
1874 45 22

Prawnik z III. roku,

władający bardzo dobrze językiem niemieckim poszukuje zaraz jakiejkolwiek posady za najskromniejszem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje p. Ignacy Plesnar z „Naszego Głosu“ ul. Szewska l. 13, 2649 4 1

Fortepian za 60 złr.

do sprzedania. — Wielopole 14. I. p. front mieszkania 48.

Podziękowanie

W. Panu Doktorowi Wawrzyńcowi

Kędziorowi

I-mu Asystentowi kliniki chorób wewnętrznych składam na tej drodze za kilkakrotne wyleczenie, wielką i troskliwą opiekę bezinteresownie, a mianowicie z wielkiej i niebezpiecznej choroby płuc, gdyż byłam uznaną na świeżem powietrzu od lekarzy za nieuleczalną suchotnicę, dla której pozostawała już tylko recepta śmierci, byłam wówczas w wielkiej rozpaczy, jednakże nietracąc nadziej udałam się do Pana Dra Wawrzyńca Kędziora mając do tego największe zaufanie, z prośbą choć o przedłużenie mego życia. Pan Doktor Wawrzyniec Kędzior nieodrzucił mej prośby, owszem dokazał cudu i wyleczył mnie zupełnie i także oswobodził od długo męczącego mnie tasiemca, za co składam na tej drodze nasze staro Polskie Bóg zapłać, ponieważ w inny sposób niemogę się wywdzięczyć, a poczuwam się do obowiązku złożenia wyrazów najgłębszej wdzięczności, bo teraz się cieszę najlepszem zdrowiem, składając za to wielce Zacnemu i Szlachetnemu Panu Doktorowi Wawrzyńcowi Kędziorowi najserdeczniejsze dzięki, oby Bóg dał nam więcej w naszem kraju lekarzy takiej wiedzy i pracy z zaparciem się Siebie jak Pan Doktor Wawrzyniec Kędzior napewno by było mniej cierpień i śmiertelności, niewymownie wdzięczna

Pacyjentka **M. Zielińska.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski. **Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie**